



# Z RYNKU

Gazeta Mieszkańców Kazimierza Dolnego

## Historia z czasów wojny

Sprawiedliwy wśród narodów świata



**Kazimierz ma własną, piękną historię z czasów wojny, dotyczącą Polaków i Żydów. Opowiada ona o uratowaniu siedmiu osób z rodziny Buchbinderów i Szlingienbaumów, przez mieszkańców na Górach - Anastazję i Wiktora Góreckich.**

Rodzina Buchbinderów mieszkała przed wojną w Kazimierzu, przy ulicy Nadrzeczej. Chaskiel Buchbinder był szewcem, jego żona Jenta zajmowała się domem i drobnym handlem. Ich najstarszy syn - Chil, który był krawcem, jeszcze przed nadejściem Niemców wyjeżdża do Rosji i ślad po nim zaginie. Córka Małka, w niedługim czasie, w 1941 roku wyszła za mąż za Mendla Szlingienbauma, Żyda pochodzącego z Łodzi. W domu był jeszcze podrostek Froim i najmłodszy Menachem - Max, który w 1939 roku ma 12 lat.

Kiedy w 1940 roku utworzono getto z Małego Rynku, części ulicy Lubelskiej i Nadrzeczej, ich dom znalazł się w jego obrębie. Rodzina

Buchbinderów tak jak inne rodziny żydowskie, musiała dostosować się do nowych praw i porządków wprowadzonych przez okupanta. Biorą udział w pracach porządkowych na terenie miasta, a Menachem trafia do obozu pracy, który w 1942 roku powstał na terenie dawnego browaru przy ulicy Puławskiej. Jeszcze nie podejrzewają tego, co nastąpi w niedalekiej przyszłości.

Kiedy w połowie marca 1942 roku, Niemcy podjęli decyzję o likwidacji kazimierskiego getta, Żydzi kazimierscy zostali przepędzeni do getta przejściowego w Opolu Lubelskim, a stamtąd na stację kolejową w Nałęczowie, skąd trafili do obozu zagłady w Bełżcu. Z Bełżca nie wrócił już nikt.

Rodzinnie Buchbinderów udało się ukryć. Próbuje znaleźć jakieś bezpieczne schronienie chociaż na jakiś czas w Bełżycach, Janowcu, i innych okolicznych wioskach. Mężczyźni z rodziny próbują przyłączyć się do partyzantów, ale bez powodzenia. Wiedzą, że bez pomocy zginą.

Wreszcie Jenta przychodzi którejś nocy do gospodarstwa Wiktora i Anastazji Góreckich. Prosi o pozwolenie zostania na jedną noc. Górecy mieszkają w Kazimierzu Dolnym na Górach z dziećmi Leokadią, Zofią, Mieczysławem i Władysławą. Grzegorz, urodzi się już po wojnie. Utrzymują się z gospodarstwa. W 1935 roku, spalił im się dom i teraz mieszkają w maleń-

kiej przybudówce, przy oborze. Zaczęli powoli odbudowywać budynki, ale przerwała to wojna. Górecy znali Buchbinderów sprzed wojny i bez wahania udzielili schronienia Jencie, umieszczając ją na stryszku wolno stojącej szopy, gdzie składowano słomę. A później, co kilka dni przychodzili nocą do szopy Chaskiel, Małka z mężem Mendlem, Froim, Menachem i stary Szlingienbaum - ojciec Mendla. Dwie rodziny, siedem osób. Górecy, jako ludzie głęboko wierzący pozwolili im zostać, bo nie wyobrażali sobie, że można postąpić inaczej. Żydzi nie mieli pieniędzy, nie mieli wielkich szans na życie, a udzielanie im pomocy stawiało całą rodzinę Góreckich w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Zostali na strychu szopy dwa lata, leżąc w słomie, bez ruchu, czekając na jedzenie i lekarstwa, które przynosiła im Anastazja. Prowadzenie domu, gdzie trzeba było każdego dnia wyżywić trzynaście osób, wymagało nie lada trudu i zręczności. Należało zachować wielką ostrożność, nie zdradzić się najmniejszym gestem, świadczącym o obecności takich lokatorów. Wtajemniczone w to i pomagające najstarsze córki Góreckich - Leokadia i Zofia, świadome były niebezpieczeństwa. Po dwóch latach, podczas których bywały momenty dramatyczne, przyszło wyzwolenie i ocaleni Żydzi opuścili gospodarstwo Góreckich. Trafili do Lublina, gdzie przez jakiś czas przy ulicy

Lubartowskiej prowadzili jadłodajnię. Kiedyś Buchbinderowie poprosili Góreckich o przyjazd i tam, w lubelskim magistracie, dopełniając wszystkich formalności, w dowód wdzięczności, przekazali Góreckim, swój dom w Kazimierzu przy ulicy Nadrzeczej. Górecki nie pomagał im oczekując zysku, robili to w odruchu serca i przyzwyczajenia, które nakazują pomóc komuś, kto jej potrzebuje.

Powoli Żydzi zaczęli opuszczać Polskę. Pierwszy do Paryża wyjechał Froim, z czasem dołączyli do niego rodzice - Chaskiel i Jenta. Na wyjazd do Ameryki zdecydował się Menachem, ze świeżo poślubioną żoną Helen, a Małka i Mendel Szlingienbaum, wyjechali do Belgii.

Po wojnie Górecki nie opowiadali o przechowywanych Żydach,

tak było lepiej, bezpieczniej. Kto by im uwierzył, że robili to za darmo? Dom przy ulicy Nadrzeczej, który dostali od Buchbinderów zajął obcy człowiek i bali się go, nie dochodziłi więc swoich praw.

Żydzi po wyjeździe nie zapomnieli o Góreckich, pisali listy, interesowali się tym, jak żyją, przysyłałi skromne paczki, na miarę swoich możliwości. Kontakt trwał dopóki żyli Chaskiel i Jenta, później urwał się. Dopiero w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, przyjechał do Kazimierza Menachem Max Buchbinder, z żoną i córką. Chciał im pokazać dawny dom, synagogę, kirkut. Spotkał się także z Góreckimi.

Po latach, Zofia Majewska opisała historię ocalenia rodzin Buchbinderów i Szlingienbaumów i wysłała ją do Instytutu Pamięci i Martyro-

logii Żydów Yad Vashem w Jeruzolimie. Tam, po dokładnym sprawdzeniu faktów, 22 sierpnia 1996 roku został przyznany medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” Góreckiemu Wiktorowi, Anastazji, oraz ich córkom Zofii i Leokadii.

Na medalu jest cytat z Talmudu Babilońskiego, Sanhedryn 37 A: „Jeżeli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”.

Zainteresowanym opisaną wyżej historią polecam obszerny artykuł na jej temat w „Brulionie Kazimierskim” - lato 2016, pod tytułem „Historia ludzko – ludzka”.

Beata Kiss-Orska

## Co chronimy, o co dbamy?

**O tym, że żyjemy w miejscu wyjątkowym nie trzeba nikomu przypominać. Może tylko czasem nie doceniamy tego co mamy, bo coś, z czym stykamy się na co dzień zwyczajnie nam powszednie. Zapominamy o tym co cenne, co powinniśmy starać się chronić.**

27 kwietnia obchodziliśmy 38 rocznicę powołania Kazimierskiego Parku Krajobrazowego. Był pierwszym parkiem krajobrazowym w województwie lubelskim i jednym z pierwszych w Polsce. Niestety, przez blisko 40 lat funkcjonowania nie doczekał się ustanowienia planu ochrony. Pod względem prawnym Park funkcjonuje, obowiązują na jego obszarze nawet pewne zakazy, ale nie ma praktycznych narzędzi do ochrony tego co najcenniejsze. Skutkiem tego było powstanie wielu kontrowersyjnych inwestycji, których realizacja utwierdza wielu z nas w przekonaniu, że niektórzy mogą pozwolić sobie na więcej.

Obowiązujące w Parku zakazy właściwie niczym nie skutkują wobec zwykłych mieszkańców. Stanowią raczej wytyczne, które

muszą zostać uwzględnione w dokumentach planistycznych bądź na etapie wydawania przez właściwe urzędy stosownych pozwoleń. Spośród nich na uwagę zasługuje zakaz budowy nowych obiektów budowlanych w pasie szerokości 100 m od linii brzegów rzek. Jest on dosyć wybiórczo stosowany, czego przykładów mamy mnóstwo w naszym miasteczku. Prawdopodobnie w najbliższym czasie zakaz ten zostanie ograniczony do 50 metrów.

Na terenie Parku zabrania się także likwidowania i niszczenia zadrzewień śródpolnych, przydrożnych i nadwodnych. Choć od stycznia możemy wycinać drzewa z terenów nieleśnych bez konieczności uzyskania pozwolenia, to należy pamiętać, że zakazy obowiązujące na terenie Parku nadal należy przestrzegać. Tym samym wszelkie drzewa rosnące na miedzach, przy drogach czy nad rzekami, podlegają ochronie.

Od 1991 roku istnieje rezerwat przyrody „Krowia wyspa”. Miał on chronić stanowiska lęgowe wielu gatunków ptactwa wodnego i błotnego. Niestety, połączenie

wyspy z lądem w wyniku budowy dwóch tam sprawiło, że wyspa stała się dostępna dla drapieżników - przede wszystkim lisów. Zaprzestano także tradycyjnego wypasu bydła, skutkiem czego było powolne zarastanie wyspy. Wszystko to sprawiło, że niegdyś liczna kolonia ptactwa wodnego została utracona. Obecnie funkcjonowanie rezerwatu ma jedynie wymiar formalny - nadal obowiązuje zakaz wchodzenia i przebywania, pomimo utraty przedmiotu ochrony.

Na terenie naszej Gminy mamy także zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Dolina rzeki Bystrej” obejmujący dolinę Bystrej od ujścia do Wisły aż po Wierzchoniów.

W Bochojnicy dawny kamieniołom komorowy został objęty ochroną poprzez ustanowienie stanowiska dokumentacyjnego „Ścianka Pożaryskich”.

Pamiętać także należy o pomnikach przyrody. Wspomnę choćby potężny dąb przy Domu Prasy, lipę w Zbędownicach czy też kilka drzew przy dworze w Wylągach. Także za pomnik przyrody uznane zostało stanowisko wawrzynka

wilcze łyko (gatunek krzewu – przyp. red.) w sąsiedztwie spichlerza „Pod Żurawiem” oraz Korzeniowy Dół.

O Korzeniowym Dole zrobiło się głośno w ostatnich tygodniach za sprawą planów jego wybrukowania i oświetlenia. Warto przy tym pamiętać, że Korzeniowy Dół tak jak wiele podobnych głęboznic, powstał w wyniku działalności człowieka. Mieszkańcy prowadząc drogi dojazdowe do pól i gospodarstw po stromych zboczach, przyczynili się do koncentracji spływu wody. Skutkiem tego było coraz głębsze wcinanie się drogi w skałę lessową. Brzegi powstałego wąwozu, najpierw niewielkie, z czasem coraz wyższe, obsadzone były przez mieszkańców drzewami, lub zwyczajnie pozostawiano samosiejki, które doskonale zabezpieczały skarpy przed obrywami, a jednocześnie stanowiły barierę dla zwierząt.

Obecny stan wąwozu w niczym nie przypomina tego sprzed kilkunastu lat. Stało się to po części za sprawą samych mieszkańców, którzy podcinali korzenie by móc dojechać do swoich pól. Część drzew albo obumarła, albo się obsunęła. Niestety o nasadzenia nowych nikt już nie dba, bo przyległe pola nie są obecnie tak intensywnie uprawiane. Najwięcej szkód spowodowali jednak turyści, którzy nieroztropnie wspinają się po stromych ścianach i korzeniach. Tu należy podkreślić znaczenie drzew, których korzenie stabilizują skarpe, a gęsta szata liściowa działa niczym parasol, skutecznie zabezpieczając nawierzchnię przed opadami.



Czy utwardzenie wąwozu jest pomysłem dobrym? Dla mnie nie. Kondycja finansowa Gminy sprawia, że powinniśmy dobrze zastanowić się nad każdym wydatkiem. Korzeniowy Dół nie ma żadnego znaczenia strategicznego. Pozostaje przede wszystkim szklakiem turystycznym, a sami mieszkańcy Gór coraz rzadziej z niego korzystają. Jeśli chodzi o problem spływu lessu na drogę wiodącą przez Doły, do warto zacząć od wykonania kilku progów przeciwoerozyjnych - zwykłych drewnianych stopni, przegradzających wyrwę wyżłobioną w trakcie wiosennych roztopów czy silniejszych opadów. Problem erozji w dużej mierze został rozwiązany poprzez wyeliminowanie ruchu pojazdów. Sama głęboznica stanowi zaś niewielką zlewnię, w odróżnieniu od kompleksu wąwozów, którego ujście znajduje się kilka metrów przed Korzeniowym Dołem, od strony miasta.

Najważniejszym jednak argumentem przemawiającym przeciw tej inwestycji jest powszechnie obowiązujące prawo. Rozporządzenie Nr 44 Wojewody Lubelskiego z dnia 17 sierpnia 1998 roku w sprawie uznania za pomnik przyrody ustanowiło m.in. zakaz wprowadzania wszelkich lub istotnych zmian w jego obrębie czy też budowy bądź rozbudowy obiektów budowlanych, urządzeń lub instalacji w otoczeniu poddanych ochronie tworów. Dopuszczone jedynie zostało wykonywanie prac służących ochronie Korzeniowego Dołu, a i to pod warunkiem uzyskania zgody Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Opinia publiczna na temat tego pomysłu wypowiedziała się jednoznacznie. Jak będzie? Niebawem się przekonamy.

Krzysztof Wawer

## Otoczenie ma znaczenie

**Kazimierz Dolny przed sezonem turystycznym. Refleksje przewodnika – turysty (ciąg dalszy).**

Im bliżej Wisły tym gorzej z estetyką. Tuż przed wejściem na wał wiślany - bulwar spacerowy, oczy Turystów zszokuje „ogródek śmieciowy”, czyli placik ogrodzony, na którym znajdują się kontenery

na śmieci przywożone z miejskich koszy ulicznych. Sam „ogródek śmieciowy” to jeszcze pół biedy, bo zaraz zasłoni go zieleń okalających krzaków i drzewek. Natomiast jezdnia przed nim i trawnik po obu stronach wjazdu - są stale zaśmiecone kapslami, nakrętkami, drobnymi resztkami - itp. Taki stan

nieczystości w tym miejscu trwa od kilku lat - niezmiennie. Poprawa wyglądu Miasteczka w tym miejscu nie wymaga na pewno żadnego wysiłku i żadnej złotówki z budżetu Gminy. Przypuszczam, że jeden podpis Burmistrza pod odpowiednim pismem - może od ręki poprawić sytuację. Wszak

wynagrodzenie wypłaca się za dobrą pracę (a nie za „bylejakość”).

Gdy już Turysta dojdzie do wału wiślanego, to póki co nie powinien w „miejskich” butach schodzić na kamienne nabrzeże. Dobrze byłoby zaopatrzyć się w gumowce gdyż zalega tu warstwa błota przyniesionego przez dużą wodę przedwiosenną. Chociaż, dzięki naturze, wrażenia estetyczne ze spaceru tym nabrzeżem, są i tak dużo lepsze niż te, których spacerowicze doznawali od września ub. roku do lutego br. We wrześniu duża woda na Wiśle przyniosła na nabrzeże i zbocze wału - sterty gałęzi, pni drzew i setki plastikowych butelek, puszek, itp. Te ogromne zwały śmieci - nie sprzątnięte przez właściwe służby - dotrwały do przedwiośnia, do następnej wielkiej wody, która je zabrała.

Turyści, którzy idąc nabrzeżem kamiennym lub wałem wiślanym będą z powrotem zmierzali do centrum Miasteczka, mogą chwilę „odsapnąć” na nowym (od kilku lat) skwerku, przy końcu ul. Bulwar. Jest tu kilka wygodnych ławeczek i to miejsce jest dość sympatyczne. Szkopuł w tym, że sukcesywnie to przytulne miejsce zamienia się w parking wszechobecnych aut. A przecież chyba nie takie było przeznaczenie tego miejsca, gdy kilka lat temu wykonywano tę inwestycję, ze znacznym wsparciem funduszy europejskich? Do niedawna metalowe „pachołki” skutecznie zabezpieczały to miejsce spacerów przed wjazdem aut. Dzisiaj niektóre z nich poznikały, niektóre są wygięte, a inne opaskudzone pozostałościami koloro-

wych folii. Więc doznania estetyczne dla Turystów - w tej części miasteczka - niestety negatywne. Co na to władze Kazimierza Dolnego? Czy zechcą przywrócić ten skwerek dla spacerowiczów? Wszak nie ma tam znaku „P”.

Turyści spragnieni ciszy i kojącej oczy - zieleni, będą wybierać bardziej „ambitne” spacery - np. do wąwozu Plebanka. Oby się znów nie rozczarowali! W ub. roku w jedną ze złoto-jesiennych sobót - naliczyłem na początku wąwozu około 50-60 parkujących tam aut. Może należałoby wreszcie ustawić tam zakaz parkowania! Może tego na wjeździe do miasta nie wszyscy dostrzegają? Wówczas spacer tym pięknym wąwozem będzie rzeczywiście chwilą wyciszenia i zadumy nad pięknem przyrody, a przy okazji właściciele parkingów, wzbogacą kasę miejską.

Jako przewodnik starający się pokazywać mniej „oklepane” miejsca i atrakcje w tym unikalnym Miasteczku, zachęcałbym też do spaceru „młodym” wąwozem, wiodącym od bramy cmentarza parafialnego (w lewo) do „dębu Kazimierza Wielkiego”. Wąwóz ostro wcinający się w lessowe podłoże, przebiegający pod pięknym arkadowym mostkiem kamiennym - robi na turystach ogromne wrażenie. Tym wąwozem poprowadzono ścieżkę dydaktyczną, która (od Rynku) w dalszym przebiegu dociera do Krzyża Powstańców Styczniowych i schodzi wzdłuż Miejskiego Lasu - do wału wiślanego. Użyłem na początku słowa: „zachęcałbym”, gdyż mimo wyznakowanego pieszego szlaku tu-

rystycznego („zielona” ścieżka dydaktyczna) - od chwili udrożnienia tej trasy (siłami m.in. społecznymi) - upodobał sobie ten wąwóz kierowcy ciężkich, hałaśliwych pojazdów, zagrażających bezpieczeństwu turystów pieszych!

Tu znów ukłon w stronę Gospodarzy Miasteczka i zapytanie: czy Kazimierz Dolny, zabytek klasy „zerowej”, Pomnik Historii - położony w granicach Kazimierskiego Parku Krajobrazowego - ma być w ciągu najbliższych lat zdegradowany przez ekspansję miłośników hałasu i ciężkiej motoryzacji? Czy wreszcie zostaną podjęte radykalne działania, które powstrzymają tę degradację i umożliwią naszym Gościom, już w tym sezonie, bezpieczne kontemplowanie uroków Kazimierskiego Parku Krajobrazowego? Bo jeśli Kazimierz z „perły renesansu” zamieni się w „moto-auto-drom”, to Turyści przestaną się tym miejscem interesować. Takich „autodromów” jest w Polsce dużo, a Kazimierz Dolny jest tylko jeden.

Na koniec trochę optymizmu, gdyż ostatnio zauważyłem w niektórych Radnych Miejskich zrozumienie tego, jakie długofalowe skutki przyniesie „podcinanie gałęzi”, na której „siedzi” wielu miejscowych gospodarzy kwater, restauracji i parkingów. Oby działania naszych gminnych władz były niezwłocznie i radykalnie podjęte - czego wszystkim Kazimierzakom, Turystom i sobie życzę.

Tomasz Nadolski

## Kogut – nie tylko z ciasta...

**Kazimierz jest kojarzony z kogutem. Warto zatem zadać sobie pytanie czym jest ten ptak? Jakie jest jego znaczenie dla kultury, nie tylko kazimierskiej.**

W pogańskich kultach starożytności, czarny kogut składany był w ofierze bóstwom chthonicznym, a starożytne ludy germańskie używały go do sprawowania rytów

pogrzebowych. Sokrates i Platon pisali o nim jako o ptaku symbolizującym płodność, odwagę i śmiałość. Podobiznę koguta możemy spotkać na nagrobkach starożytnej Grecji. To Grecy widzieli w nim ptaka symbolicznego i szczególniego, utożsamianego z czujnością i walecznością. Dla starożytności przede wszystkim kogut był pta-

kiem solarnym, dlatego też w sztuce możemy spotkać koguta jako atrybut licznych bóstw – Asklepiosa, Apollina, Marsa, Ateny lub Demeter. Współcześnie kogut jest ptakiem herbowym Francji i jednym z symboli masońskich.

W Starym Testamencie, w *Księdze Hioba* (38,36) mowa jest o kogucie, który jest symbolem inteli-

gencji i mądrości. W tradycji judaistycznej kogut był mistrzem ceremonii – zapowiadał bowiem blask Słońca. Nawet Mahomet uważał, że śpiew koguta przywołuje obecność aniołów.

Największe znaczenie jednak kogut przyjął w kulturze chrześcijańskiej. Utożsamiany był z licznymi cnotami: z dobrocią ojcowską, ponieważ opiekował się kurami przywołując je, gdy znalazł coś do jedzenia; z cnotami obywatelskimi i bojowymi, ponieważ nosił grzebień; z cnotą męstwa, ponieważ jest waleczny. Do dziś, na kalenicach kościołów możemy zobaczyć żelazne kute koguty. Nie bez powodu taki znajduje się na kazimierskiej Farze i klasztorze.

i z większą siłą napominać swe owce. W średniowiecznej literaturze możemy przeczytać, że bano się wychodzić z domu przed pianiem koguta, ponieważ w powietrzu „szalały” diabły.

Tradycja chrześcijańska porównywała koguta zwiastującego dzień do Chrystusa budzącego duszę. Kogut był więc symbolem Zmartwychwstania i odrodzenia się świata pod panowaniem Chrystusa. Zapowiadał nadejście Chrystusa, nazwanego przez proroka Malachiasza (4,2) Słońcem Sprawiedliwości (*Sol Iustitia*). W czasach Jezusa Chrystusa, pianie koguta musiało mieć szczególne znaczenie, skoro w ewangelii Marka czytamy: Czuwajcie więc, bo nie

Mediolanu, Ambroży (zm. 397) pisał, że kogut budzi śpiącego, pociesza strapionego, przywraca nadzieję i wiarę grzesznikom, pobudza ducha modlitwy i zachęca do lektury Słowa Bożego.

Obecnie najbardziej kogut znany jest ze sceny zaparcia się św. Piotra Apostoła (Mk 14,72). Stał się nieodzownym atrybutem nie tylko św. Piotra, ale także św. Otylii i św. Wita. Kogut nie jest zatem zwykłym ptakiem z ciasta, albo produktem na rosół. Jest jednym z ważnych mistycznych symboli Chrystusa. Owszem, wiemy że takim symbolem jest ryba, baranek... ale nie tylko. Kogut, delfin nabyty na trójząb, czy też Pelikan to symbole dziś trochę zapomniane, ale w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znane i używane, o czym przypominają malowidła katakumbowe i mozaiki w kościołach wczesnochrześcijańskich.

Na szczytach dzwonnicy i dachów kościołów kogut umieszczany jest od IX wieku, ponieważ od tego czasu przeważały teorie, że ptak ten miał przypominać kaznodziejom, aby opowiadali wiernym o odkupieniu świata przez Krzyż Chrystusa. Z tego powodu w 820 roku biskup Brescji – Lambert – kazał odlać z brązu takiego koguta dla swojego kościoła. Górzący nad miastem kogut miał wskazywać mieszkańcom na wyższość życia duchowego ponad sprawy doczesne. Średniowieczny pisarz, Hraban Maur wspominał, że kogut oznacza mędrca żyjącego w ciemnościach tego świata, a głoszącego światło życia wiecznego

Z czasem koguty zamieszczano nie tylko na budowach sakralnych, ale również ratuszach i wieżach, jako czujnych strażników, przestrzegających przed niebezpieczeństwem kataklizmów: przed piorunami czy też gradobiciem. Z czasem także zaczęto wypiekać je z ciasta, tak jak to stało się w Kazimierzu.

Romana Rupiewicz

fol. Krzysztof Wawer



Kogut był ptakiem solarnym, oznajmiał wschód słońca i rodzącą się światłość oraz płoszył demony nocy, które po pierwszym paniu traciły moc. Wierzone, że pianie potrafi przepędzić nawet lwa i bazyliżka. Święty papież Grzegorz Wielki (zm. 604 r.) pisał, że kogut symbolizuje świętych kaznodziejów, którzy wśród ciemności nocy oznajmniają prawdziwy poranek. Metaforycznie interpretowano trzepotanie skrzydłami, co czyniły koguty przed paniem. Zabieg ten miał uzdalniać je do jeszcze większej zdolności czuwania. A czujność to cnota kapłanów, którzy mieli umacniać się w pobożnych ćwiczeniach, aby nie zgnuśnić

wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o paniu kogutów, czy rankiem (13,35). Dla pierwszych chrześcijan kogut był przede wszystkim ukrytym symbolem Zmartwychwstania. Możemy jego podobiznę znaleźć na licznych sarkofagach, bowiem zapowiadał nowy dzień, który miał nastąpić po nocy śmierci.

Ojcowie Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa podkreślali, że kogut jest symbolem zwycięstwa Chrystusa nad ciemnościami nocy. Pianie koguta miało przypominać wiernym, że już od świtu powinni wielbić Boga, a kapłanów miało wzywać do pełnienia swych obowiązków. Święty biskup

# Spichlerz Kazimierski



**O tym, że w Kazimierzu ciężko dostać dobre jakościowo produkty lokalne nie trzeba nikomu mówić. Zawszad zalewa nas tandeta, a jedyną pamiątką kojarzącą się z Kazimierzem jest wypiekany kogut. Okazuje się jednak, że nie brak w naszym mieście i okolicach ludzi, którzy zajmują się produkcją unikalnych towarów. Niedawno jeden z Kazimierzaków postanowił zebrać te produkty w jednym miejscu i uczynić z nich markę eksportową Miasteczka.**

Krzysztof Walewski mieszka w Kazimierzu wraz z żoną i czwórką dzieci. Z pomocą swojego brata

Roberta stworzył miejsce, w którym zarówno mieszkańcy jak i turyści mogą nabyć jedyne w swoim rodzaju produkty. Tym miejscem jest sklep internetowy funkcjonujący pod adresem [spichlerzkazimierski.pl](http://spichlerzkazimierski.pl).

Jak podkreślają właściciele sklepu, ich pomysł to nie tylko pomysł na biznes. To przede wszystkim wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców.

- Tu na wschodzie Polski życie nie jest łatwe, dlatego też postanowiliśmy wesprzeć naszych twórców, artystów oraz lokalnych producentów. Tworzymy nową markę, która wypromuje nasze miasteczko i jego lokalne produkty. Markę, która pozwoli identyfikować Kazimierz Dolny z miejscem o niepowtarzalnych walorach kulturowych – piszą na swojej stronie internetowej.

Sklep funkcjonuje od dwóch miesięcy, a jego właścicielom udało się już zgromadzić blisko 200 różnych produktów. Dla ułatwienia poruszania się po stronie internetowej

zostały stworzone kategorie takie jak „Regionalne przysmaki”, „Ceramika artystyczna” czy „Dom i ogród”. W tych kategoriach zostały umieszczone konkretne produkty, wraz z ich opisem oraz niezmiernie rzadko z przytoczeniem nazwiska twórcy.

Marka Spichlerz Kazimierski wciąż się rozwija. Jak podkreśla Krzysztof Walewski, właścicielom zależy na współpracy przede wszystkim z lokalnymi twórcami, związanymi z Kazimierzem Dolnym. Wszystkie osoby zainteresowane taką współpracą są proszone o kontakt. Dane kontaktowe firmy można znaleźć na jej stronie internetowej.

Od niedawna sklep internetowy ma również swój profil na Facebooku. Pod adresem [www.facebook.com/spichlerzkazimierski/](http://www.facebook.com/spichlerzkazimierski/) bracia Walewscy informują klientów o nowych produktach czy przecenach.

Katarzyna Gurmińska

## Handel po kazimiersku

**Dobiegają końca prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji. Na podsumowania przyjdzie jeszcze czas, kiedy poznamy ostateczną jego wersję. Teraz warto wspomnieć o wydarzeniach towarzyszących, które miały na celu wywołanie dyskusji na temat jakości handlu, przedsiębiorczości oraz kierunków rozwoju centrum naszego miasteczka.**

8 kwietnia w Muzeum Przyrodniczym została otwarta wystawa pt: „Pamiątka z Kazimierza. Wzornictwo dla Kazimierza” będąca zwieńczeniem konkursu o tym samym tytule. Wzięli w nim udział mieszkańcy naszej gminy oraz projektanci z całej Polski. Część prac została wykonana przez

studentów z Wydziału Wzornictwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Celem konkursu było stworzenie innowacyjnych projektów (produktów lub usług) odwołujących się do tradycji naszego miasteczka. W założeniach nowe produkty powinny przyczynić się do podwyższenia jakości życia mieszkańców m.in. poprzez aktywizację gospodarczą osób bezrobotnych oraz młodych, niemających pomysłu na własną firmę. Jakie będą rezultaty czas pokaże. Być może wdrożone zostaną nowe produkty funkcjonalne, które z czasem będą jednoznacznie identyfikowane z Kazimierzem, tak jak nasz kogut. Takich niestety ciągle brakuje, a jeśli nawet są, to pozostają

nieznane lub niewypromowane. Zamiast nich dominują masowo produkowane w Chinach przedmioty, które można kupić w każdej miejscowości turystycznej. A przecież posiadamy bogate tradycje rzemieślnicze, przez lata kultywowane w Szkole Rzemiosł, a bogactwo naszych niewielkich gospodarstw rolnych nadal czeka na odkrycie.

Główną nagrodę otrzymał projekt „Plumki kazimierskie”, nawiązujący do sadów śliwkowych, które niegdyś pokrywały obszar pomiędzy ul. Krakowską a Wisłą. Są to śliwki wędzone tradycyjną metodą, następnie nadziane na patyk i otoczone masą krówkową. Patyk z łakociami przypomina o drewnianych sterczynach, wień-



czących szczyty dachów krytych gontem. Co ciekawe znalazły się już osoby zainteresowane wdrożeniem tego produktu. O innych produktach nie piszemy, a zachęcamy do odwiedzenia Muzeum Przyrodniczego, w którego murach do 16 lipca można oglądać nadesłane prace.

Z myślą o przedsiębiorcach zorganizowane zostały trzydniowe warsztaty. Pierwszy dzień zatytułowany „Finansowanie i rozwój własnego biznesu” poprowadził prof. dr hab. Rafał Kasprzak ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Uczestnicy mogli zdobyć wiedzę z zakresu pozyskiwania funduszy na założenie własnej działalności. Przedstawione zostały różnorodne formy wsparcia, poczynając od dotacji, poprzez wsparcie pożyczkowe, kapitałowe po Crowdfunding. Omówiono konkretne mechanizmy finansowe, w części całkowicie nowatorskie. Najobszerniej zaprezentowano możliwości finansowania przedsiębiorstw współpracujących z instytucjami badawczymi w ramach funduszy europejskich „Bon na innowację”. Wskazano także czynniki decydujące o sukcesie bądź upadku młodego przedsiębiorstwa.

Drugi dzień warsztatów zatytułowany „Wzornictwo jako element rozwoju regionu”, poprowadził dr Robert Pludra z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W trakcie spotkania pokazane zostały liczne przykłady produktów, które dzięki

kunstowi projektantów stały się rozpoznawalnymi markami, często jednoznacznie kojarzonymi z całym państwem, jak choćby szwajcarskie zegarki czy szczyryk Victorinox. Pokazane zostały także systemy informacji miejskiej, które ułatwiają przemieszczanie się turystów nie szpecąc przestrzeni zabytkowych miasteczek. Szczególnie ta część prelekcji powinna być inspiracją dla władz naszej gminy.

Trzeci dzień warsztatów stanowił debatę społeczną poświęconą zarządzaniu przestrzenią publiczną w sferze handlu i przedsiębiorczości. Z tym problemem w Kazimierzu borykamy się od dawna, a w ostatnich latach szczególnie. Śmiało można powiedzieć, że wszystko podporządkowane jest niekontrolowanemu przemysłowi turystycznemu, kosztem zwykłych

mieszkańców a także kosztem niszczenia walorów estetycznych miasteczka. Chodniki zastawione straganami. Wszechobecne bryczki, meleksy, bobiki i taksówki zasłaniają miejsca z potencjałem. Wszystko to jest potrzebne, ale przy braku jakiegokolwiek ładu można dostać zawrotu głowy. Podczas debaty dyskutowano zwłaszcza o sprawie parkowania w mieście i możliwości całkowitego wyłączenia z ruchu niektórych części miasta, z wyjątkiem dojazdu do posesji prywatnych. Pokazywano przykłady buforowych parkingów, oddalonych od historycznych centrów miast nawet o kilka kilometrów.

O tym gdzie można w Kazimierzu handlować decyduje uchwała w sprawie regulaminu targowisk. Zgodnie z jej treścią mamy targowiska na Rynku, Małym Rynku, przy ul. Nadwiślańskiej, Podzamcze oraz przy Grodźcu obok Muzeum Nadwiślańskiego. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się być jasne. Ale gdy zagłębimy się w uchwałę okaże się, że to co się dzieje obecnie w Kazimierzu całkowicie wymknęło się władzom spod kontroli. Z dniami targowymi nie ma problemu, bo od zawsze odbywają się we wtorki i piątki. Przyjrzyjmy się Małemu Rynkowi. Otóż na nim można sprzedawać artykuły przemysłowe oraz mięso. Zgodnie z uchwałą targowisko czynne jest we wtorki i piątki, weekendy oraz dni usta-



wowo wolne od pracy. Nie dopuszczalne jest sprzedawanie z samochodów ponieważ stanowią one handlowe mają określone wymiary 2x2 metry. Pojazdy powinny być odprowadzane na parkingi. Nie przewiduje się możliwości sprzedaży na zielonym skwerku przy placu zabaw czy murkach Grodarza.

Jeśli chodzi o ulicę Podzamcze, to handel dopuszczony został jedynie wzdłuż chodnika na wysokości zielonego skwerku. Można tam sprzedawać wyłącznie owoce miękkie i to tylko w trakcie Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych. W tym miejscu handel intensywnie się „rozwija” do tego stopnia, że nikt już nie dziwi obecność ciężkich pojazdów parkujących na trawniku. Warto też wspomnieć o ulicy Nadwiślańskiej. Na niej sprzedawać można artykuły spożywcze i przemysłowe, ale wyłącznie pomiędzy pierwszą bramą wjazdową do Zespołu Szkół a końcem sali

gimnastycznej, w weekendy, dni wolne od pracy oraz w trakcie imprez masowych.

Jak jest w Kazimierzu wszyscy doskonale wiemy. Jednym może to przeszkadzać, innym niekoniecznie. Mimo wszystko do przestrzegania prawa jesteśmy wszyscy zobowiązani, a nad wszystkim powinni czuwać władze gminy. Niestety nie wydaje się, aby ktokolwiek tym się przejmował. Być może niektóre zapisy nie znajdują uzasadnienia. Ale z formalnego punktu widzenia nie ma to większego znaczenia. Jeśli są złe, to należy je zmienić a nie tworzyć proceder przemykania oka.

Choć Kazimierz żyje z turystów, w kontekście Małego Rynku należy pamiętać o mieszkańcach. Może zamiast tego warto wspierać miejscowych, choćby rolników, którzy powinni mieć możliwość stałej sprzedaży wyhodowanych warzyw, owoców i ich przetworów. Kazimierz zawsze słynął z tego, że na Małym Rynku można by-

ło kupić dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego, czy też piękną biżuterię lub przedmioty antykwaryczne, teraz jednak oferta poszerzyła się o chińską tandetę.

Do omówienia pozostaje jeszcze jedno działanie, związane z opracowaniem koncepcji zagospodarowania Małego Rynku. Na to przyjdzie jeszcze czas, po upublicznieniu opracowania. Nie jest to projekt realizacyjny a koncepcyjny. Stanowi przyczynek do dyskusji na temat docelowej wizji centrum miasteczka. Obecnie jest to przestrzeń nieuporządkowana, ale posiadająca wielki potencjał w oparciu o który można próbować rozwiązać problemy mieszkaniowe gminy oraz deficyt lokali użytkowych. O tym w kolejnym numerze.

Romana Rupiewicz  
Krzysztof Wawer

## Warto wiedzieć:

- Do publicznego wglądu wyłożony został projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru gminy Kazimierz Dolny, w obrębach: Dąbrówka, Góry, Wylągi, Jeziorszczyzna. Projekt dostępny jest do wglądu w Urzędzie Miasta oraz na stronie internetowej Gminy. Uwagi do projektu planu można składać do **9 czerwca 2017 roku**.

- Lokalna Grupa Działania „Zielony Pierścień” uprzejmie zaprasza na bezpłatne szkolenie w dniu **18 maja br.**, które odbędzie się w Lokalnym Punkcie Informacyjnym Funduszy Europejskich w Puławach, ul. Centralna 9. Będzie ono dotyczyć wsparcia finansowego na utworzenie własnej firmy.

- Zarząd Lokalnej Grupy Działania „Zielony Pierścień” ogłosił dwa nabory wniosków o powierzenie grantów w zakresie budowania kapitału społecznego:

- Nabór nr 2/2017/G dotyczy wsparcia inicjatyw na rzecz aktywizacji społeczności lokalnych;

- Nabór nr 3/2017/G dotyczy wsparcia inicjatyw na rzecz włączenia społecznego grup defaworyzowanych.

Wnioski można składać do Biura LGD od 15 do 31 maja 2017 r.

- 14 maja 2017 roku o godzinie 13:30 z kazimierskiego Rynku wystartuje II Bieg Kazimierski im. Jana Pawła II. Szczegóły na stronie internetowej [www.biegkazimierzdolny.pl](http://www.biegkazimierzdolny.pl).

- Urząd Miasta w Kazimierzu Dolnym informuje, że straty w gospodarstwach rolnych spowodowane przez przymrozki wiosenne należy zgłaszać do Urzędu Miasta w Kazimierzu Dolnym. Szacowania strat dokona komisja w terminie do dwóch miesięcy od zgłoszenia

- Muzeum Nadwiślańskie zaprasza na NADWIŚLAŃSKĄ NOC MUZEÓW, która odbędzie się w nocy z 20 na 21 maja (sobota/niedziela). Organizatorzy w programie przewidzieli wiele atrakcji. Na uczestników we wszystkich oddziałach Muzeum w godzinach 19:00-01:00 czekały będą ciekawe wystawy, oprowadzania tematyczne, pokazy i warsztaty. Wstęp wolny na wszystkie ekspozycje i wydarzenia!

### Wydawca:

Katarzyna Gurmińska  
ul. Słoneczna 8a,  
24-120 Kazimierz Dolny

### Red. nac.:

Katarzyna Gurmińska

### Adres e-mail:

katarzyna.gurminska@wp.pl